

# **O Nieformalnej FAI, strategii napięcia i greckiej guerilli słów kilka...**

Anonim

# Spis treści

Kilka słów wstępu . . . . .	3
Terroryzm, strategia napięcia i walka zbrojna. . . . .	4
„Strategia napięcia” była zatem zwykłym terroryzmem. . . . .	5
Bombowe przesyłki . . . . .	5
Indywidualizm a nurt społeczny. O różnicy między Konspiracyjnymi Komórkami Ognia a Walką Rewolucyjną. . . . .	8
FAI – kwestia skrótu . . . . .	9
Rewolucyjna odpowiedzialność. Represywność państwa i różnice strategii . . . .	10

*„Wszystkie wielkie sprawy muszą najpierw nosić straszne maski, po to by wyryc się w sercu ludzkości”*

Fryderyk Nietzsche

W związku z kontrowersjami (podnoszonymi m.in. przez niektórych, polskich anarchistów) na temat kwestii zbieżności skrótów nazw, nieformalnej, insurekcyjnej FAI i legalnej, włoskiej FAI, prezentujemy poniżej krótką analizę na ten temat. Stanowi ona jednocześnie pretekst do zasygnalizowania pewnych podstawowych problemów, możliwych pytań i odpowiedzi, jakie niesie ze sobą kwestia różnic strategii między nurtem insurekcyjnym a np. anarchosyndykalistami. Nie jest jej celem popierania czy negowanie działań żadnej z tych grup. Chodzi raczej o przyjrzenie się okolicznościom całego zamieszania, a także o zastanowienie nad sensownością i zasadnością niektórych argumentów oraz etykiet. Część anarchistów (z Włoską FAI na czele) zarzuca bowiem anarchistom – insurekcyjnym, że zbrojne ataki zakonspirowanych grup, pachną prowokacją i pomagają władzy w oczernianiu społecznego skrzydła ruchu, dostarczając pretekstu do represji. Działania te zdaniem niektórych przypominają znaną z przeszłości „strategię napięcia”.

## **Kilka słów wstępu**

To nie przypadek że w momencie narastania masowych protestów społecznych ożywiają się i intensyfikują swoją działalność radykalne grupy stosujące metody walki zbrojnej i akcji bezpośredniej. To prawidłowość stara jak świat. Upatrują one bowiem w ożywieniu nastrojów społecznego niezadowolenia, szansy na popchnięcie spraw dalej, w kierunku zaniegowania systemu jak całości. Walka zbrojna to m.in. ich metoda agitacji i propagandy na rzecz przemian społecznych. Anarchiści insurekcyjni na zaognienie bieżących konfliktów, celem otwarcia przed społeczeństwem, perspektywy rewolucyjnej. Ludzie działający w podziemnych grupach zbrojnych zazwyczaj nie sytuują się w opozycji do legalnego ruchu masowego. Niejednokrotnie są oni jego dawnymi i wieloletnimi uczestnikami (czasem równocześnie działają w ruchu masowym i w konspiracji). To właśnie dzięki udziałowi w wielu walkach społecznych ich świadomość polityczna oraz dobór metod działania, radykalizują się i ewoluują. Radykalne ruchy społeczne stanowią zazwyczaj naturalne zaplecze grup zbrojnych i łączy je organiczny związek. Środowisko radykalne to „woda w której pływają”. Dostarcza im ono kanałów komunikacyjnych, nowych członków, kryjówek, politycznego poparcia. Ideą grup zbrojnych jest współzupelnianie się z ruchem masowym po to, by w momencie nasilającej konfrontacji z władzami, ruch dysponował gotowym, przetartym szlakiem, umożliwiającym użycie siły, dla obrony i dla ataku.

Najczęściej grupy zbrojne nie reprezentują awangardyzmu, a już na pewno nie robi tego anarchistyczna guerilla. Nie twierdzą, że wyręczą w czymkolwiek masy i ruch społeczny, ani, że same zrobią rewolucję. Dysponują one raczej wyobrażeniem, że w procesie narastania procesu rewolucyjnego – na skutek nieuniknionej konfrontacji z państwem – nastąpi

złanie się nurtu podziemnego z masowym. Ruch masowy stanie się zbrojny, a grupy zbrojne ulegną umasowieniu, będąc czymś w rodzaju ludowej milicji, rewolucyjnej armii, jaka w warunkach wojny domowej stawia czoła siłom Niektóre grupy zbrojne zakładano właśnie ze względu na fakt rozbicia się i wygasania ruchu masowego w zderzeniu z kontrpowstańczymi represjami systemu.

## **Terroryzm, strategia napięcia i walka zbrojna.**

Należy wyraźnie powiedzieć, że działania zbrojne wymierzone w aparat systemu i jego elity nie są „strategią napięcia”. Nie jest nią walka zbrojna. Pojęcia tego nie można po prostu utożsamiać z insurekcjonizmem. Walka zbrojna, ataki na funkcjonariuszy państwowych i kapitalistycznych, mogą być niekiedy stosownie do swojej specyfiki nazywane nawet „terroryzmem”, nie są jednak „strategią napięcia”.

Walkę zbrojną (unikającą ataków na zwykłych członków społeczeństwa) można nazywać terroryzmem tylko w tym sensie, że odwołuje się ona do mechanizmu zastraszania rządzących elit. W określeniu tym chodzi wyłącznie o zastraszenie ośrodków władzy, poprzez groźbę kolejnego ataku przeciwko nim, uwiarygodnioną zamachami na poszczególnych przedstawicieli systemu. Takie samookreślanie swojej działalności, akceptowane było i czasami nadal jest przez niektóre grupy rewolucyjne, np. przez grecką grupę „Aspoleczne Zachowania na rzecz Rozprzestrzeniania Rewolucyjnego Terroryzmu”. Dawniej popularne było np. wśród polskich czy rosyjskich rewolucjonistów walczących z caratem.

Innym natomiast, pejoratywnym rozumieniem terroryzmu jest atakowanie zwykłych ludzi, cywili, w miejscach publicznych (ale oczywiście nie tylko tam). Rewolucyjna grupa zbrojna może uciec się do takich aktów. Mamy jednak wówczas do czynienia z terroryzmem. Negatywnymi przykładami mogą tu być IRA czy ETA, jak również porywanie samolotów pasażerskich przez inne grupy. Jeśli nie jest to podstawowy aspekt, charakteryzujący działania danej organizacji, jeśli nie zakłada go jej program i ucieka się ona do niego w ostateczności, w ramach odstępstwa od swoich zasad, wówczas można powiedzieć, że jest to organizacja rewolucyjna, stosująca. Jeśli zaś grupa otwarcie, od początku akceptuje takie metody, wówczas jest po prostu organizacją terrorystyczną o celach rewolucyjnych.

Strategię napięcia (przy współpracy z Amerykanami) wymyśliły w latach 60/70 władze państw zachodnich, w których walkę prowadziły duże ruchy masowe i gdzie zazwyczaj nieco później – gdy ruchy te już przygasały – swoją działalność rozpoczęły grupy miejskiej partyzantki. Historycznie rzecz biorąc „strategia napięcia” polegała na organizowaniu przez państwo zamachów na zwykłych ludzi w miejscach publicznych, a następnie na próbie przypisania odpowiedzialności za nie lewicowym grupom zbrojnym.

## **„Strategia napięcia” była zatem zwykłym terroryzmem.**

Dzięki temu władze liczyły na przerwanie związków radykalnej lewicy z klasą pracującą, na utratę jej poparcia społecznego. Usiłowano wzbudzić strach, przekonać zwykłego człowieka, że on również jest obiektem ataku rewolucjonistów. Tymczasem radykalna lewica zbrojna zasadniczo nie przeprowadzała tego typu ataków, celując zawsze uważnie w aparat systemu oraz administrację kapitalizmu, upatrując w masach naturalnego sojusznika i podmiot ku któremu adresowała swoje działania. (Można by doszukiwać się wyjątków, zastanawiać czy dotyczy to każdej sytuacji, np. gdy atakowano przedstawicieli systemowej prasy czy członków wrogich ugrupowań)

Najsłynniejszym przykładem kraju w którym zastosowano „strategię napięcia” są Włochy. Tutaj właśnie miały miejsce anonimowe zamachy bombowe skierowane przeciwko cywilom, takie jak zamach na Piazza della Loggia w Brescii w maju 1974 r. (eksplozja bomby podczas demonstracji pracowniczej), zamach na pociąg Italicus w maju tego samego roku czy słynny zamach w Banku Rolniczym na Piazza Fontana w 1969 r. Czas pokazał jednak, że za działaniami tymi stały włoskie tajne służby, działające w porozumieniu z grupami neofaszystowskimi i prawdopodobnie przy współpracy CIA. Również w RFN w okresie działań Frakcji Czerwonej Armii, na dworcach kolejowych miała miejsce seria alarmów bombowych, które usiłowano przypisać niemieckiej guerilli. RAF jednak kategorycznie odcięła się od tego typu działań, stwierdzając że wskazują one na „faszystowskie metody CIA”, ponieważ wymierzone zostały w niewinnych ludzi.

Operacje w ramach „strategii napięcia” zwykło się nazywać „false-flag operation” czyli akcjami przeprowadzanymi pod fałszywą flagą.

Zazwyczaj gdy lewicowa grupa zbrojna podkłada bombę w budynku gdzie pracują ludzie (np. sąd, giełda, gazeta, TV), ostrzega ona o tym telefonicznie odpowiednio wcześniej, by możliwa była ewakuacja i aby zapobiec ofiarom.

## **Bombowe przesyłki**

Bombowe przesyłki FAI i KKO nie mogą być zatem „strategią napięcia”, ponieważ wysłano je do placówek państwowych, które w ramach horyzontu akcji wywrotowych, nie stanowią miejsc neutralnych takich, jak ulice, sklepy czy dworce. Nie były one również bombami, mającymi na celu wysadzenie budynku lub jego części, ani zabicie kogokolwiek. Zaadresowano je do funkcjonariusza państwowego i niewykluczone że FAI liczyła iż otworzy je sam ambasador.

Listopadowe (2010 r) zamachy bombowe na 14 placówek i instytucji politycznych (większość to ambasady, ale oprócz tego przesyłki do Merkel, Sarkozy’ego i Berlusconi’ego) przeprowadzone przez Konspiracyjne Komórki Ognia, były elementem międzynarodowej kampanii zbrojnej, nakierowanej na budowę frontu solidarności z uwięzionymi towarzyszami, ale również na zacieśnianie więzi między anarchistycznymi grupami insurekcyjnymi na całym świecie. Zamachy na placówki we Włoszech były jedną z odpowiedzi na ten apel.

Kontrowersje w środowisku radykalnym wywołała kwestia zranienia szeregowych pracowników ambasad, którzy otwierali paczki.

>Należy powiedzieć o różnicy między paczkami rozesłanymi przez KKO, a paczkami FAI. Paczki KKO „tylko” straszyły i parzyły. Paczki FAI jak dotąd urwały kilku osobom palce (w tym jednemu z włoskich żołnierzy jednostki stacjonującej w Afganistanie). Wskazuje to na użycie silniejszego ładunku przez drugą z tych grup i na większą dbałość KKO, o to by uniknąć choćby zranienia kogokolwiek. Niektóre środowiska anarchistyczne potępiły ten atak na zwykłych pracowników, inne stwierdziły (insurekcjoniści chilijscy), że szeregowi pracownicy placówek państwowych nie są wolni od współodpowiedzialności za państwową przemoc i dlatego muszą liczyć się z konsekwencjami wspierania administracji systemu. Tak o swoich paczkach napisały same KKO:

(po przesłaniu paczki do Ministerstwa Sprawiedliwości)

*„Nie będziemy odpierać kłamstw ministra, dotyczących rzekomo potężnej siły naszych materiałów wybuchowych. Kłamstw, które rozpowszechnia on w celach socjotechnicznych, po to by kreować się na ofiarę. Powtórzymy tylko, że podjęte przez nas środki ostrożności, były takie same, jak w przypadku poprzednich 14 paczek, niemożliwe jest zatem, aby jakakolwiek postronna osoba została zraniona.”*

(po 14 ładunkach wysłanych do różnych ambasad oraz kilku europejskich polityków)

*„Wszystko zaczęło się gdy pracownik kurierskiej firmy wysyłkowej Swift Mail, chcąc zaspokoić swoją ciekawość oraz uprawiając detektywizm w celu ochrony ambasadora, wykraczając poza zakres swoich obowiązków, otworzył jedną z paczek, w rezultacie czego doszło do zapłonu, lecz nikt nie został ranny.”*

(...)

*„Co zaś się tyczy akcji, jako takiej, to nasza ostrożność odnośnie tego, że korespondencja arystokracji ambasadorów, nie jest otwierana przez nich samych, lecz przez urzędniczą obsługę ambasady, sprawia, że nie używamy silnego materiału wybuchowego, który mamy w zapasie, stosując zamiast tego minimalną ilość zaimprovizowanego czarnego prochu, tak by dostarczyć naszą wiadomość, nie raniąc człowieka. Wziąwszy nawet pod uwagę, że paczki pozostałyby przez dobę w magazynie firmy, a kurierzy dostarczyliby je dopiero następnego dnia, dbamy o pełne bezpieczeństwo mechanizmu, tak, że aktywowałby on się tylko w przypadku otwarcia paczki. Jak wspomniano w poprzednim oświadczeniu, działanie miejskiej partyzantki oraz przemoc, jaką się ona posługuje, skierowane są wyłącznie przeciwko bandytom, którzy rządzą naszym życiem oraz przeciwko ich lojalnym wasalom, wyznającym religię prawnego Porządku. Jednak, gdy władcy mogą przekonać niewolników, że żyją oni w wolności, wówczas znaczenia stają w obliczu utraty swojego sensu. Często stykamy się ze sprzecznością, odkrywając, że niektórzy pracownicy zgadzają się z interesami elit ekonomicznych. Mania bezpieczeństwa i społecznego donosicielstwa, okazywane przez kilku pracowników, podtrzymują*

*życie systemu. Tak, więc w społeczeństwie, gdzie „bohaterscy” obywatele chronią pieniądze banku przed bandytami, inni wciąż domagają się więcej policji, pewni ludzie przestrzegają praw skorumpowanych władców, wielu donosi, o wszystkim, co odchyła się od służalczej prawidłowości, a niektórzy domagają się przykładowego ukarania buntowników, stajemy przeciwko nim, gotowi prowadzić walkę, aż do gorzkiego końca.”*

Nie licząc krótkiego komunikatu towarzyszącego akcji, FAI nie skomentowały metody swojego działania. Ponieważ jednak ofiarami padli szeregowi pracownicy, w środowiskach „legalistycznej” opozycji rewolucyjnej, podniosły się głosy, że była to prowokacja, że atak ten nie ma nic wspólnego z działaniem rewolucyjnym.

Z drugiej strony żadna grupa zbrojna nie określiła tego działania, mianem „prowokacji” czy „strategii napięcia”. Bowiem „strategia napięcia” jako efektywne narzędzie kontrrewolucji, skuteczna była dzięki temu, że bomby wybuchły w neutralnych miejscach publicznych i zabijały zwykłych ludzi, nie zaś pracowników państwowych placówek. Warto zauważyć, że – przynajmniej w latach 60/70 – zamachy przeciw instytucjom władzy mogły cieszyć się pewnym poparciem społecznym, dlatego intensyfikowanie napięcia społecznego musiało dokonywać się poprzez akty pospolitego terroru.

Oczywiście poza zainteresowaniem tego tekstu jest rozstrzygnięcie kwestii w kategoriach, tego czy akcja FAI była „zła”, czy „dobra”, czy ustanawiała jakąś korzyść dla ruchu czy go sabotowała. Nie jest jego celem obrona czy propagowanie przemocy w takiej lub innej postaci. Chodzi tu natomiast o uświadomienie sobie konieczności używania precyzyjnego języka, zgodnego ze swoim historycznym znaczeniem oraz unikania upraszczających ocen, w przypadku analizowania działań grup tego typu.

Prowokator, to człowiek przysłany, opłacany, wynajęty przez państwo. Z rewolucyjnej perspektywy prowokator to agent i wróg, którego należy zwalczać. Prowokator realizuje „strategię napięcia”, podkładając bombę na dworcu w Bolonii. W przypadku FAI, radykalna lewica może mówić co najwyżej o błędnej strategii. Dlatego, choć FAI – zależnie od czyichś poglądów – można oceniać źle, to jednak nie można jej zrównywać z neofaszystami czy agentami tajnych służb, wrzucając do worka „strategii napięcia”. Wątpliwe jest, by dziś w jakimkolwiek europejskim kraju prowadzono strategię napięcia. Jako taka powstała ona i uzasadniana była szczególnieymi warunkami Zimnej Wojny, koniecznością walki z ekspansją komunizmu. Dzisiejsze ruchy społeczno-radykalne, mimo że ich aktywność się zwiększa, nie dysponują taką siłą ani nie mają potężnych sojuszników.

Zdarzenie to ujawniło jednak, że środowisko grup zbrojnych nie jest jednolite, nie ma jednej linii taktycznej i że dzieli je odmiennosć kryteriów, określających dopuszczalne obiekty ataku. Paczki FAI we włoskich ambasadach potępiła grecka Walka Rewolucyjna, podkreślając, że szeregowi pracownicy nigdy nie byli i nie będą dla niej celem. Ponieważ Komórka FAI, która wysłała paczki, podpisała się imieniem zabitego członka Walki Rewolucyjnej, Lambrosa Fountasa, dlatego WR poprosiła o nieużywanie jego imienia w tego typu działaniach. Prośba ta i krytyka akcji (zamiast zarzutów prowokacji) potwierdziły jednak, że WR uznają autentyczność FAI, nie dzieląc jej metod.

Powoływanie się na oświadczenie Walki Rewolucyjnej przez przeciwników walki zbrojnej, może być dla nich jednak zgubne, bowiem to nie włoska FAI, ani greckie KKO, czy Zachowania Aspołeczne, mają na koncie próby politycznych zabójstw, lecz właśnie Walka Rewolucyjna (oprócz niej Sekta Rewolucjonistów) W Maju 2006 r. WR usiłowała zabić byłego Ministra Porządku Publicznego Georgiosa Voulgarakisa, który obecnie jest Ministrem Kultury. W Grudniu 2008 r. WR ostrzelała w Atenach policyjnego busa pełnego funkcjonariuszy (nikt nie zginął). W Styczniu 2009 r. grupa ciężko postrzeliła młodego policjanta pełniącego na terenie Exarchii, straż przy Ministerstwie Kultury. Uratowała go operacja. Warto zatem zdać sobie sprawę, że choć WR wężej definiuje obiekty ataku to jednak jest skłonna posunąć się dużo dalej, niż KKO czy Nieformalna FAI, które szersze spektrum celów, amortyzują użyciem niegroźnych ładunków.

## **Indywidualizm a nurt społeczny. O różnicy między Konspiracyjnymi Komórkami Ognia a Walką Rewolucyjną.**

We współczesnym ruchu insurekcyjnym istnieją przynajmniej dwa odmienne prądy, odnoszące się do różnych podstaw ideologicznych – nurt indywidualistyczny i nurt społeczny. Tym co łączy te nurty jest anarchizm oraz dążenie do zbrojnego przeciwstawienia się państwu i kapitalizmowi. Walka Rewolucyjna reprezentuje społeczny nurt insurekcyjizmu. W swoich komunikatach posługuje się językiem analizy klasowej, aspiruje do związku z większością społeczeństwa – klasą pracującą. W swoim programie społecznym mówi o systemie robotniczych samorządów.

Konspiracyjne Komórki Ognia oraz pokrewne im grupy niuansują postrzeganie sytuacji społecznej. Dystansują się do prostego podziału na „uciskaną większość” i „uciskającą mniejszość”. Indywidualistyczna filozofia KKO ma odcień antyspołeczny w tym znaczeniu, iż grupa wskazuje na fakt, świadomego i dobrowolnego uczestnictwa społeczeństwa w systemie. Ludzie chodzą na wybory, popierają polityków, nie chcą zmiany ustroju, szanują rękę która ich karmi ale i która im grozi.

Dlatego KKO podkreślają, że społeczeństwo jest współwinne trwania systemu, a jego konformizm i uległość jako takie również powinny stać się celem anarchistycznego ataku, po to by pobudzić w ludziach samoświadomość i potrzebę wolności. Społeczeństwo w filozofii KKO – a przynajmniej jego większość – nie jest sojusznikiem lecz wrogiem.

Indywidualistyczni nihilisci nie potrzebują jego poparcia ani związku z nim. Wyraża się to w ich słowach, gdy mówią, że tak samo jak ręki trzymającej bat, nienawidzą również tych, którzy pokornie przyjmują jego uderzenia. KKO solidaryzują się nie z tymi, którzy cierpią, lecz z tymi, którzy mają odwagę przeciwstawić się swojemu cierpieniu. Rewolucyjny podmiot wg KKO stanowi świadoma mniejszość, obdarzona etycznym sumieniem. Takie podejście zmniejsza szanse na realne obalenie systemu, nie o samo obalenie jednak tu przede wszystkim chodzi. Romantyczne pierwiastki anarchizmu KKO wskazują na rozumienie zjawiska rewolucji, mniej w sensie ekonomiczno-społecznym, bardziej zaś w in-



dywidualnym, osobistym i duchowym wymiarze. Dlatego też idea jednostkowej rewolucji realizuje się już w samym procesie uczestnictwa w walce zbrojnej. Wkroczenie na drogę insurekcji jest celem samym w sobie, potwierdzającym autentyczny wybór innego systemu wartości, przeobrażającym wewnątrznie daną osobę i ustanawiającym jakościowo nowe związki między rebeliantami.

Sama FAI wpisała się w podnoszony przez nią już kilka lat wcześniej – a przypomniany przez KKO – projekt stworzenia międzynarodowej sieci grup zbrojnych, wspólnie atakujących Państwo i Kapitał, wspólnie reagujących na bieżące wydarzenia, solidaryzujących się wzajemnie z więźniami politycznymi w skali ponadnarodowej. Od roku 2001, kiedy to wraz z pogrózkami przesłała Berlusconiemu pocisk pistoletowy, poprzez rok 2003, kiedy zainicjowała swoją pierwszą, szerszą kampanię bombową, ma ona na koncie wiele akcji, zwróconych przeciwko państwu, UE, systemowi kapitalistycznemu oraz w szczególności przeciw systemowi penitencjarnemu.

## FAI – kwestia skrótu

W swoim założycielskim manifeście ludzie z Nieformalnej FAI przeprosili za zbieżność jej skrótu z kilkoma innymi organizacjami, nie tylko anarchistycznymi.  
cytat:

*„P.S. Jakikolwiek podobieństwo nazwy FAI z włoską FAI- Federacją Pracowników Transportu (Federazione Autotrasportatori Italiani), z włoską FAI- Federacją Anarchistyczną (Federazione Anarchica Italiana) oraz z FAI- Włoską Fundacją Na Rzecz Środowiska (Fondo Italiano per l'Ambiente) jest czystym zbiegiem okoliczności. Tym samym przepraszamy tych, których ten zbieg okoliczności dotyczy.”*

Nikt nie ma jednak monopolu na jakiś skrót. Choć insurekcjoniści nie wyświadczyli w ten sposób przysługi legalistycznej FAI, to jednak o próbie podszywania się można byłoby mówić raczej dopiero wtedy, gdyby zamachowcy nazwali się Włoska Federacja Anarchistyczna. Czy należy zatem uznać, że Nieformalna FAI jest również prowokacją wobec Federacji Pracowników Transportu i Włoskiej Fundacji na rzecz Środowiska? Wydaje się, że Włoska Federacja Anarchistyczna przecenia swoją rolę i zagrożenie jakie mogłaby stanowić dla państwa, przywiązując zbyt dużą wagę już nawet nie do nazwy, ale do jej skrótu, zamiast skupić się na zaakcentowaniu oczywistej różnicy codziennej praktyki politycznej. Czyżby Włoska FAI była tak silna i nietykalna, że dla umożliwienia sobie represji oraz tłumienia jej wpływów, władze zmuszone były założyć grupę prowokatorów, atakujących ambasady? I jakby tego było mało prowokatorzy ci wysyłają bomby już od przeszło 7 lat, narażając zdrowie postaci z europejskiego, politycznego świecznika, opatrując te zamachy politycznymi komunikatami? (Jedna z paczek FAI, swego czasu lekko poparzyła ówczesnego Przewodniczącego UE, Romano Prodiego.)

## Rewolucyjna odpowiedzialność. Represywność państwa i różnice strategii

Kilka legalistycznych organizacji anarchistycznych, wystosowało komunikaty w których potępiło nie tylko Nieformalną FAI, ale i samą strategię zbrojnej konspiracji. Zapewne pierwsza zrobiła to Włoska FAI, kiedy to Nieformalna FAI w 2003 r. zintensyfikowała swoje działania i wypuściła „List otwarty do ruchu anarchistycznego i antyautorytarnego” w którym przedstawiła własną koncepcję organizacyjną, opartą na trzech czynnikach: nieformalności, federacyjności i anarchizmie.

W jednym z komunikatów z 2003 r. Włoska FAI napisała: „*ktokolwiek wystawia jakąś grupę aktywistów na represje, należy do policji lub działa w jej imieniu.*” („*whoever points out a group of comrades to repression is a police or one that cooperates with them.*”)

Zadziwiająca słowa, zwłaszcza gdy padają z ust anarchistów. Anarchiści winią w nich innych anarchistów, za to, że ci drudzy atakują państwo, przy użyciu takich metod, które sprawiają, że odpowiada ono użyciem przemocy wobec ruchu anarchistycznego.

Insurekcjonista mógłby zapytać retorycznie: Czy zamieszki w Pradze, Genui, Seattle, w Roztocku i wielu innych miastach, w trakcie których niszczone mienie i atakowano policjantów, były „działaniami w imieniu policji”? A przecież w wyniku starć w Genui, w ramach represji, policja aresztowała i pobiła setki niewinnych osób, a także wtargnęła do szkoły w której mieściło się alternatywne centrum antyglobalistów i spałowała do nieprzytomności wielu przebywających tam ludzi. Spora część z nich wylądowała wówczas w szpitalach. Była to reakcja policji i państwa na masowe starcie się z nim na ulicach, reakcja na radykalne działania antypaństwowe. Czy odpowiedzialny za narażenie ich na takie represje, był Carlo Giuliani z gaśnicą w dłoniach oraz inni towarzyszący mu aktywiści Czarnego Bloku? Czy zamieszki były przejawem głupoty i strategicznej krótkowzroczności?

Pomijając pytanie o to, czy zdaniem anarchistów, przemocy państwa doświadcza się dopiero i tylko wtedy, gdy się je zaatakuje, warto byłoby zapytać także w jaki zatem sposób atakować państwo, by nie doszło do odwetu z jego strony? Czyż anarchiści legalistyczni, wybierający bardziej pokojowe metody działania, oczekują, że walcząc przy użyciu takich działań, uchronią się przed prześladowaniami i jednocześnie obalą państwo? Wreszcie jedno z ważniejszych pytań nad którym warto się zastanowić: Czy państwo prześladowuje anarchistów dlatego, że dążą oni do jego obalenia – wszystko jedno jakimi środkami – czy też dopiero wtedy gdy środki te wykraczają poza dopuszczalne ramy określone przez państwo? Jeśli zaś faktycznie chodzi tu o kwestię środków, to czy nie oznaczałoby to, że albo państwo zgadza się na własne obalenie, pod warunkiem, że odbędzie się ono zgodnie z prawem, albo też pozwala anarchistom na istnienie, dopóki nie zagrażają jego panowaniu?

Wydaje się zatem, że kwestią zasadniczą dla anarchistów legalistycznych, nie jest kwestia samego użycia przemocy czy też jej środków, lecz takiego jej zastosowania, by było ono w ich mniemaniu adekwatne do stopnia rozwoju procesu rewolucyjnego, tak by nie narazić się na przedwczesne represje i nie zniechęcić do siebie społeczeństwa. (Pytanie o

zgodność momentu w którym rewolucjoniści akceptują używanie przemocy z momentem, kiedy gotowe ją zaakceptować są same masy. Pytanie: Jak uczynić masy rewolucyjnymi, aby momenty te uległy utożsamieniu?) Z pewnością jest to złożona kwestia, którą należałoby rozpatrywać każdorazowo, w ramach konkretnych, określonych warunków i stosunków sił – kwestia, której nie da się rozstrzygnąć jednoznacznie na poziomie teoretycznym, abstrahując od danej praktyki i okoliczności historycznych. Zarówno fetyszyzowanie masowości może prowadzić do ugodowości oraz reformizmu, ciągłego czekania na odpowiedni moment (a następnie rozczarowania gdy masy rozejdą się do domu zadowolone podwyżkami), jak i fetyszyzowanie illegalizmu, może zakończyć się przedwczesnym wypaleniem wyrotowego potencjału oraz sekciarskim terroryzmem, zagrożonym izolacją nie tylko od społeczeństwa ale i od ruchu. Niektórzy twierdzą, że w pewnej sytuacji przemoc może pobudzić masowość i zdynamizować czynnik rewolucyjny, pomóc w przejściu od żądań częściowych do całościowych, inni zaś, że umiarkowane metody mogą pozyskać sympatię mas, które później łatwiej będzie zachęcić do bardziej zdecydowanych posunięć i które ze względu na swoją masowość nie będą musiały być już tak brutalne i desperackie.

Ulegając pokusie wydestylowania tych dwóch czynników poza konkretne ramy sytuacji społecznej, można by powiedzieć, że charakterystykę przemocy legalistycznej cechuje spontaniczność, demokratyczność, i jawność większa kontrola ze strony ruchu, zaś przemoc insurekcyjną charakteryzuje: wyspecjalizowanie ataków i narzędzi, konspiracyjność, planowość, mniejsza możliwość kontroli przez ruch. Te pozorne w mniemaniu insurekcyjnistów sprzeczności znosi dążenie do tego, by insurekcyjna przemoc pełniła rolę narzędzia zanurzonego w ruchu masowym. (Niemniej uznają oni także – w wersji indywidualistycznej – atak, prowadzony poza ruchem) Podkreślając jednak wagę umiejscowienia danej strategii w określonym procesie, należy pamiętać, że wyjęcie elementu z mechanizmu społecznego, którego jest on częścią, nie pozwala nam na generalne opisanie jego roli (słuszności lub niesłuszności).

Z pewnością tłem takich rozważań powinno być uzmysłowienie sobie, że o ile represyjność zachodniego państwa była niegdyś większa, dostarczając rewolucyjnego paliwa, „zwykłemu” ruchowi masowemu (wystarczyło wyjść na ulicę, by trafić do więzienia lub oberwać kulę) to dziś ( m.in. na skutek redukcji napięć klasowych poprzez wygenerowanie klasowego bufora w postaci modelu opiekuńczego) zliberalizowało ono swój stosunek do opozycji antypaństwowej (możesz demonstrować wrogość wobec państwa pod warunkiem, że nie niszczysz mienia i nie atakujesz innych ludzi). Oczywiście takie poszerzenie swobody w przestrzeni publicznej, nie zmienia zasadniczo istoty krytyki anarchistycznej (przymusowość pozostaje, jedynie próg uruchomienia państwowej przemocy uległ podwyższeniu), niuansuje jednak zagadnienie strategii i wykorzystania możliwości, jakie daje omawiana tu zmiana. Na przestrzeni wieków państwo złagodniało, dając dziś ludziom więcej przestrzeni niż kiedyś (wypadkowa obecności na scenie politycznej umiarkowanych nurtów postępowych, lewicy socjaldemokratycznej, narzucenia państwu pewnych standardów, wypracowanych w efekcie walk społecznych, model państwa socjalnego, z drugiej zaś strony kryzys świadomości klasowej, pacyfikacja i słabość społecznych alternatyw, panowanie ideologiczne, udział mas w konsumpcji, itp) – wobec czego, aby zdemaskować jego

agresywną twarz, potrzebne są określone okoliczności, zaostrenie uśpionych konfliktów, konstrukcja wyraźnego podmiotu opozycyjnego, aby na nowo zarysowały się dwie przeciwstawne strony, reprezentujące odmienne wizje świata.

Przyglądając się taktyce zachodniej guerilli w latach 70-ych, widzimy, że jednym z kluczowych założeń było uczynić przemoc państwa na powrót widoczną, sprowokować je do zrzucenia łagodnej, demokratycznej maski. Pytanie brzmi: czy poza represjami, lub właśnie dzięki represjom udaje się uzyskać jakiś konstruktywny efekt? Rzecz jasna i tu zdania będą podzielone.

Kiedy państwo reaguje represjami, kryminalizując ruch społeczny, intensyfikacji ulega proces konfrontacji. Zniesione zostaje swoiste zawieszenie broni, między tłącym się, legalistycznym ruchem a władzą, tolerującą go, dopóki pozostaje on na obrzeżach sceny politycznej, respektując (z racji bezsiły) prawne normy i ustrój parlamentarny. Konflikt ulega wyostreniu. Stanowić to może sposobność, do wciągnięcia w ten proces mas, pobudzenie do buntu, szansę na wyraźne zaistnienie w powszechnej świadomości. Obawę przed tym zaangażowaniem mas oraz radykalizacją ruchu, odzwierciedla strategia wojny psychologicznej, inicjowana przez państwo, zabiegające wówczas o wykreowanie zniechęcającego wizerunku najbardziej radykalnego przeciwnika. (antypartyzancka propaganda mass mediów, strategia napięcia, itp) Niebagatelną rolę odgrywa tu również proces solidarności, która angażuje kolejne niezdecydowane części środowiska, dając im okazję zinterioryzowania procesu konfrontacji i wkroczenia na ścieżkę nielegalności. De facto, poprzez to, illegalizm, stanowi swoistą ścieżkę w ruchu masowym, otwierającą perspektywę rewolucyjną, jednostkom jak i całemu ruchowi.

Zwolennicy legalnej masowości zarzucić mogą insurekcjonistom przedczesne wyostrenie konfliktu, co doprowadzi do stłumienia i stępienia siły powstającego dopiero ruchu. Insurekcjonista kieruje się jednak zapewne przekonaniem, że konfrontacja i tak jest nieunikniona, o ile w ogóle polityce radykalnej uda się wyjść poza społeczny margines i radykalne getto, a następnie wkroczyć na szerszą scenę, dotąd kontrolowaną wyłącznie przez państwo. Wątpliwe zaś, wydaje mu się takie przejście, jeśli „radykałowie” ograniczą się do stosowania umiarkowanych metod, akceptowanych przez władze, dających mu narzędzie kontroli i utrzymujących w ten sposób ruch w pewnych ryzach.

Anarchizm masowo-legalistyczny woli budować ruch pokojowymi metodami, traktując przemoc jako końcowy element konkretnych walk klasowych; uruchomić jej stosowanie na etapie masowości, po wkroczeniu lub w procesie wkraczania na scenę polityczną. Anarchizm insurekcyjny woli stosować przemoc od samego początku, by wydostać się poza margines, przebić bufor rewindykacyjnych kompromisów, a przy tym wciągnąć do starcia tłący się ruch, w ślad za nim masy, uwidocznic i zaostrić społeczne sprzeczności.

Bez względu na wspomniane już wątpliwości, faktem jest, że taktyka insurekcjonistyczna ze swoją otwarciem illegalistyczną opcją stanowi jeden z zasadniczych rdzeni anarchizmu, który zawsze otwarcie kwestionował ramy prawne państwa, przedstawiając własny radykalizm, jako odpowiedź na legalną przemoc, dokonywaną w białych rękawiczkach przez klasę rządzącą. Podobnie sprawę widzieli komuniści, z ich marksowską „akuszerką

historii”, skłaniający się jednak ku zcentralizowanej i upartyjnionej masowości w miejsce spontaniczności mas oraz indywidualnej inicjatywy.

Dlatego warto pamiętać, że przemoc nie jest jakąś specyficzną domeną pewnego nurtu w anarchizmie, lecz – w kontekście naszych rozważań – stanowi nieodłączną cechę ruchu rewolucyjnego – zaś w szerszej optyce stanowi czynnik napędowy procesu historycznego, wykraczający poza ramy tej czy innej ideologii.

Jeśli natomiast dochodzi do pokojowego rozstrzygnięcia między obozem władzy, a ruchem antyrządowym, nie jest to dowodem na możliwość konsekwentnego przeprowadzenia pokojowej rewolucji, ponieważ na ogół jedna ze stron decyduje się ustąpić, a to pod naciskiem niekorzystnych dlań okoliczności, z drugiej zaś wobec groźby radykalizacji przeciwnika, który dziś pokojowy i gotów rozmawiać, jutro może sięgnąć po broń. Widmo przemocy jest obecne w tle tzw. pokojowych przemian.

Trzeba zdać sobie sprawę, że władza ma możliwość rozegrania i obrócenia każdej formy antysystemowego nacisku, przeciwko tym, którzy go wywierają. Od strajku po zamach bombowy – każda forma nacisku może zostać określona jako akt przemocy skierowany przeciwko społeczeństwu. Niejednokrotnie tak właśnie państwo i media to przedstawiają – tym łatwiej im większe ugruntowanie w społeczeństwie ma ideologia klasy panującej. W społeczeństwie przesyconym poglądami neoliberalnymi, o używaniu przemocy i „terroryzowaniu” większości przez „roszczeniową” mniejszość, mówi się już nawet w przypadku większych strajków pracowniczych. „Terrorystą” z kamieniem w dłoni, można stać się nawet wtedy, gdy zablokowane zostaną główne miejskie arterie drogowe. Przecież ludzie nie mogą spokojnie dojechać do domu z pracy, pracodawca spokojnie prowadzi swojego interesu. Anarchizmowi obca jest tradycja, oskarżania innych rewolucjonistów o to, że w wyniku ich działań państwo zaczyna zadawać ciosy na oślep, oskarżając niewinnych ludzi. Tam gdzie tak się dzieje, a grupy zbrojne mają pewne zakorzenienie w lokalnej tradycji i historii, wiele legalistycznych grup widzi tę sprawę inaczej. Przemoc państwa pozostaje przemocą państwa, a środki podejmowane przeciw niemu – nawet jeśli jacyś anarchiści się od nich odcinają – pozostają w dalszym ciągu, zaledwie odpowiedzią na tę przemoc. Zachowanie tego odróżnienia przyczyny od skutku jest dla wielu warunkiem logiki anarchizmu. Przykładem może tu być fragment wywiadu z jednym z redaktorów bloga „Occupied London”:

„Faktycznie, miały miejsce akcje, które zaskakiwały z punktu widzenia ich użyteczności i czasu, kiedy zostały dokonane. Musimy jednak pamiętać, że kiedy opada demokratyczna maska państwa i ujawnia się jego prawdziwa, autorytar-na twarz, to nie jest wina grup walczących z państwem – i nie mamy prawa ich winić. To, czy ich taktyka może odstraszać wiele osób od przyłączenia się do ruchu, to dobre pytanie, ale to już sprawa na zupełnie inną dyskusję.”

Dlatego, nawet pomimo ostrej samokrytyki i burzliwej debaty, do jakiej doszło wśród greckich anarchistów, na skutek spalenia pracowników Marffin Banku, nie porzucono idei jednoczesnej solidarności z miejską partyzantką jak i tymi anarchistycznymi więźniami

państwa, których bezpodstawnie oskarżono na skutek jej działalności. Georgias Tsakalos z KKO, tak skomentował tę sprawę:

*W celu uniknięcia podobnych wypadków w przyszłości, zachęcamy do tworzenia nielegalnej infrastruktury i organizacji oraz do konsekwentnego przygotowywania ataków. Ogólne potępienie takich środków walki nie jest niczym innym jak wąskoświadomościowym punktem widzenia, za którym czai się kompromis z reformistycznymi formami „walki”, akceptowanymi przez sam system.*

Nie pojawiają się również wypowiedzi kogokolwiek z niewinnie oskarżanych, w których obwinialiby oni miejską guerillę za swoje położenie. W Grecji – a zapewne nie tylko w Grecji – dzieje się dokładnie odwrotnie. Niewinnie oskarżeni anarchiści mówią: „Jestem szykanowany z powodu tego, że jestem anarchistą”, tworzą wspólny front walki razem z więźniami, którzy po schwytaniu otwarcie zadeklarowali przynależność do grup zbrojnych. Następuje proces politycznego łączenia się przedstawicieli nurtu masowego i insurekcyjnego, przeciwko wspólnemu wrogowi.

Komunikat Włoskiej FAI, chętnie podchwycili za to niektórzy polscy anarchiści, nieufnie odnoszący się do walki zbrojnej i słabo zaznajomieni z historią miejskiej partyzantki, sięgający swoją praktyką polityczną nie dalej niż zachodnie organizacje pozarządowe i lewicowe związki zawodowe. W Polsce anarchizm zbrojny dobrze prezentuje się tylko na półce, jako ciekawa pozycja w biblioteczkce. Samozadowalający się przedrukami tekstów XIX-wiecznych teoretyków ruchu, w swoim purytańskim dążeniu do ideologicznej czystości, przeoczą oni niejednokrotnie doświadczenia lat 60/70-ych oraz bogactwo innych mniej lub bardziej radykalnych ideologii lewicowych (wyjątek stanowi tu redakcja Przeglądu Anarchistycznego), ale także prosty fakt, że zachodni ruch (który część swojej tożsamości ukonstytuował w oparciu o te właśnie wydarzenia) nie tylko rozumie sens i rolę aktywności grup miejskiej guerilli, ale także włącza jej politycznych więźniów w obręb własnego poczucia politycznej solidarności.

Nadając jej autentyczność, zachodni anarchiści mówią nie tylko o anarchistycznych więźniach politycznych, ale również o rewolucyjnych komunistach z Akcji Bezpośredniej czy Frakcji Czerwonej Armii, których uważają za swoich represjonowanych towarzyszy walki.

Swoistą puentą, dzielenia ludzi na prowokatorów i nie-prowokatorów, może być komentarz na jednym z polskich forów internetowych, w którym jeden z prawników związanych ze sprawą planowanego wydalenia, zatrzymanej wówczas działaczki na rzecz praw uchodźców, Oksany Makarenko, obrzucił stekiem epitetów, rzekomo „radykalną” pikietę warszawskich anarchistów. Twierdził bowiem, że z powodu jej krzykliwego i rzekomo agresywnego charakteru, sędzina zdecydowała się przedłużyć areszt zatrzymanej. W ten oto sposób, anarchistyczni zwolennicy działań legalnych, stali się przez moment „insurekcyjnymi” kozłami ofiarnymi, w środowisku liberalnych obrońców praw człowieka.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim  
O Nieformalnej FAI, strategii napięcia i greckiej guerilli słów kilka...

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**